

Ewangelia nie od ludzi

Skąd wiemy, że nasze przekonania są właściwe? W kościele dzielimy pewne fundamentalne przekonania. Wierzymy, że są prawdziwe. Wierzymy w jedną ewangelię. W jednego Boga w trzech osobach.

Problem może pojawić się wtedy, kiedy ktoś przedstawia to zupełnie inaczej. Kiedy ktoś przedstawia inną ewangelię. Inny obraz Boga. Problem pojawia się też wtedy, kiedy coś inaczej między sobą rozumiemy. Kto i jak ma to rozstrzygnąć? Do czego się wtedy odwołamy? Czy do tego, że zawsze tak wierzyliśmy? Czy do tego, że tak byliśmy nauczeni? Do tego, że mamy takie wyznanie wiary. To wszystko są pytania o autorytet. O to, skąd wiemy, że właściwie wierzymy.

Tego dotyczy kolejny fragment z Listu do Galacjan. Rozdział 1, wersety od 11 do 24:

Galacjan 1:11-24	
11	A oznajmiam wam, bracia, że głoszona przeze mnie ewangelia nie jest według człowieka.
12	Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się jej od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa.
13	Słyszeliście bowiem o moim dawniejszym postępowaniu w judaizmie, że ponad miarę prześladowałem kościół Boży i niszczyłem go;
14	I wyprzedzałem w judaizmie wielu moich rówieśników z mojego narodu, będąc bardzo gorliwym zwolennikiem moich ojczystych tradycji.
15	Lecz gdy upodobało się Bogu, który mnie odłączył w łonie mojej matki i powołał swoją łaską;
16	Aby objawić swego Syna we mnie, abym głosił go wśród pogan, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi;
17	Ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy przede mną byli apostołami, poszedłem do Arabii, po czym znowu wróciłem do Damaszku.
18	Potem, trzy lata później, udałem się do Jerozolimy, aby zobaczyć się z Piotrem, u którego przebywałem piętnaście dni.
19	A spośród apostołów nie widziałem żadnego innego poza Jakubem, bratem Pana.
20	Oświadczam przed Bogiem, że w tym, co do was piszę, nie kłamię.
21	Potem udałem się w okolice Syrii i Cylicji;
22	A nie byłem osobiście znany kościołom Judei, które są w Chrystusie.

23	Słyszeli tylko: ten, który kiedyś nas prześladował, teraz głosi wiarę, którą przedtem niszczył.
24	I chwalili Boga z mojego powodu.

List do Galacjan jest odpowiedzią na zagrożenie inną ewangelią. Paweł napisał do Galacjan w odpowiedzi na pojawienie się tam tak zwanych judaizantów. Ludzi, którzy chcieli nałożyć na pogan obowiązek przyjęcia prawa Mojżeszowego. Paweł użył bardzo mocnego języka. Ogłosił, że takie osoby mają być przeklęte. Bo zbawienie jest tylko z łaski przez wiarę. Dodawanie jakichkolwiek warunków do przyjęcia zbawienia jest przekręcaniem ewangelii.

Ale pojawia się pytanie, skąd wiadomo, co jest tą prawdziwą ewangelią? Dlaczego Paweł miał prawo korygować Galacjan? Dlaczego mógł im mówić, co jest prawdą? Jest to pytanie o autorytet. Dlatego od początku listu Paweł broni swojego apostołstwa. Paweł nie pisze o sobie po to, żeby skupiać się na sobie. On pokazuje, że jego autorytet nie był nadany przez żadnego człowieka. Bo obrona jego apostołstwa to obrona ewangelii. Obrona tego, skąd wiemy, że jest prawdą.

To pytanie jest ważne również dzisiaj. Skąd wiemy, kto głosi prawdziwą ewangelię? Czasem można usłyszeć, że to jakiś kościół ustala, co jest prawdą. A nawet, że to kościół stworzył Biblię. Więc i kościół może mówić, co ona oznacza. Gdyby tak było, Paweł podkreślałby swój związek z kościołem w Jerozolimie. Bo to był pierwszy kościół. Bo tam byli Apostołowie powołani przez Jezusa. Ale Paweł robi w tym fragmencie coś zupełnie przeciwnego. Jego autorytet nie pochodził od kościoła. Nie pochodził z nadania innych Apostołów.

W całym tym fragmencie Paweł pokazuje niezależność od kościoła w Jerozolimie. Bo o to oskarżali go jego przeciwnicy. Zarzucali Pawłowi, że po prostu poszedł w ślady Apostołów z Jerozolimy. Że kopiuje ich ludzkie pomysły. Uważali, że wszystko było dobrze, dopóki Apostołowie trzymali się żydowskiego prawa. Ale popsulo się, kiedy ewangelia poszła do pogan. I kiedy poganie przyjmowali Jezusa, a nie przyjmowali żydowskich praktyk.

I Paweł broni ewangelii, pokazując, kim był przed nawróceniem. Że sam trzymał się żydowskiego prawa. Ale zmieniło się to wtedy, kiedy objawił mu się Jezus. I wcale nie kopiował niczego od innych Apostołów. Pokazuje to na przykładzie swojego nawrócenia. I pokazuje to po swoim nawróceniu.

Nie jest to jednak argument za niezależnością od kościoła. Ani za interpretowaniem Biblii po swojemu w oderwaniu od wcześniejszej historii Kościoła. W 2 rozdziale Paweł mówi, że z jego ewangelią zgadzają się Apostołowie z Jerozolimy. I było to dla Pawła ważne. Ale w tym fragmencie ważne jest pokazanie, gdzie jest bezpośrednie źródło objawienia. Od kogo tak naprawdę pochodzi ewangelia. Ewangelia nie jest pomysłem kościoła. Pochodzi od samego Boga.

Ewangelia nie od człowieka

Pierwsze dwa wersety tego fragmentu to wprowadzenie do całości. Zwróćmy uwagę, jak Paweł zwraca się do odbiorców. Nazywa ich braćmi. To może na pierwszy rzut oka nie wydaje się zaskakujące. Ale warto na to zwrócić uwagę. Bo chwilę wcześniej Paweł ogłaszał potępienie tych, którzy głoszą inną ewangelię. Ale do kościoła wciąż zwraca się jak do braci. Mimo, że napisał o nich, że dają się odwieść od Boga do innej ewangelii. Więc się pogubili. Ale Paweł wciąż traktuje ich jak braci. Choć jak braci, którym grozi śmiertelne niebezpieczeństwo.

Paweł oznajmia, że ewangelia, którą głosi, nie jest według człowieka. Nie pochodzi od człowieka. To podobnie jak na początku tego listu. Pisał tam, że jest Apostołem nie od ludzi ani przez człowieka. Tutaj podobnie mówi o ewangelii. Ani jej nie otrzymał ani nie nauczył się od człowieka. I to mimo że Paweł słyszał wcześniej ewangelię. W końcu prześladował chrześcijan za to, co mówili. Więc musiał słyszeć, co mówili. Ale wtedy tego nie przyjmował.

Przyjął to wtedy, kiedy objawił mu się Jezus. To wtedy zmienił się jego stosunek do uczniów Jezusa. Wcześniej reagował na ewangelię agresją. Píše o tym w 13 wersecie. Przyznaje, że ponad miarę prześladował Kościół Boży. Wiemy, że wywlekał ludzi z domów, wtrącał od więzienia, głosował za ich śmiercią. Wiedzieli też o tym Galacjanie. Nawet oni słyszeli o tym, co Paweł robił wcześniej. Mimo, że Galacja była daleko od tych wydarzeń.

To pokazuje, że żaden człowiek nie był w stanie przekonać go o prawdzie ewangelii. Po ludzku był przeciwnikiem ewangelii. To mogło zmienić tylko ponadnaturalne działanie Boga. Tylko objawienie się Jezusa Chrystusa. I Jezus faktycznie stanął na jego drodze. W jednej chwili zmienił kierunek jego życia.

Doświadczenie Pawła było oczywiście wyjątkowe. Biblia nie uczy, że mamy oczekiwać, że Jezus ukaze się komuś w taki sposób. Gdyby tak było, mielibyśmy dziś kolejnych Apostołów. Ale przyjęcie ewangelii wciąż wymaga ponadnaturalnego działania. Jeśli Bóg sam się nie objawi, człowiek nie przyjmie ewangelii.

Sami może wiele razy słyszeliśmy ewangelię przed nawróceniem. Ja wiele razy słyszałem jako katolik o śmierci Jezusa za moje grzechy. Ale tak naprawdę tego nie słyszałem. Nie rozumiałem prawdy, którą mówiły te słowa. Rozumiałem, że grzeszę. Ale nie rozumiałem, jak ogromne konsekwencje niesie za sobą grzech. Że nie da się go odpracować. I na pewno nie rozumiałem, że ofiara Jezusa jest wystarczająca. Że jedną ofiarą raz na zawsze zapłacił za moje

grzechy. Nie rozumiałem, że przez wiarę i opamiętanie wszystkie moje grzechy będą odpuszczone. I Bóg zacznie mnie wtedy zmieniać. Ale stało się to, kiedy poznałem Jezusa.

Nawrócenie jest największym cudem. Nie jest wynikiem ludzkiego działania. I widać to wyraźnie w nawróceniu Pawła. To tak jakby teraz nawrócił się ktoś, kto przez całe życie wojował z chrześcijaństwem. Na przykład Richard Dawkins. To byłby wspaniały cud. I świadczyłoby o tym, że doświadczył Boskiego objawienia. Że Bóg dał mu zobaczyć to, czego nie widział przez całe życie. Nie byłby to efekt jego rozumowania. Że na stare lata w końcu zrozumiał ewangelię, którą wcześniej odrzucał. To pokazywałoby, że wydarzyło się coś ponadnaturalnego.

Właśnie tak było z Pawłem. Sam mówi o sobie w 14 wersecie, że wyprzedzał w judaizmie wielu swoich rówieśników. Można powiedzieć, że był przodownikiem judaizmu. Taki pracownik miesiąca żydowskiej religii. Nie potrzebował nad sobą nikogo, żeby go w tym motywować. Sam miał ambicje uczenia się i praktykowania tradycji ojców.

Tradycja ojców to ustne nauczanie, które dla wielu Żydów było na równi z Prawem Mojżesza. Miało wyjaśniać ludziom, jak rozumieć Boże Prawo. Miało być pomocą. Ale zaczęto traktować je tak jakby samo pochodziło od Boga. Analogia do naszych czasów jest dosyć oczywista. W podobny sposób przez wieki kościół budował nauczanie, które miało wyjaśniać Biblię. Samo nauczanie nie jest jeszcze oczywiście problemem. Problemem staje się, kiedy jest traktowane na równi z Biblią. Kiedy takie nauczanie i praktyki od Biblii odbiegają. A przez wieki historii Kościoła tak się właśnie działo. Powstawało wiele tradycji, które nie mają z Biblią nic wspólnego. I jest wiele osób, które gorliwie trzymają się tych ludzkich tradycji. Traktują je jak najwyższą świętość.

Niedawno na polskim youtube była debata między dwoma przedstawicielami kościoła katolickiego. Jeden tradycjonalista. Drugi zwolennik współczesnych nauk kościoła katolickiego. Nie stoję po żadnej ze stron. Bo to nie mój kościół. Ale obie osoby trzymały się jakiejś tam ludzkiej tradycji. Jeden starszej, drugi nowszej. Jedni są za tym, żeby ksiądz był przodem do ołtarza. Drudzy za tym, żeby był przodem do wiernych. A problem nie w tym, którą stroną ksiądz ma się obrócić do ołtarza. Tylko to, że w Biblia w ogóle nie mówi, że w kościele ma być jakiś ołtarz. Czy ksiądz, który składa na tym ołtarzu ofiarę.

To pokazuje, że to jest stała pokusa. Bo poddali się jej Żydzi. Mimo że otrzymali od Boga Pisma Starego Testamentu. A w podobny sposób rozwinęły się różne tradycje na podstawie Nowego

Testamentu. Mówi się nawet, że to późniejsza tradycja może określać, co Biblia mówi. Że to Kościół jest ponad Biblią. Bo rzekomo to Kościół zdecydował, co Biblią jest.

Więc jest to dosyć podobne podejście do tego, jakie mieli Żydzi. I taką przeszłość miał Apostoł Paweł. Ale Bóg go z tego wyciągnął. Żaden człowiek nie zmieniłby Pawła w taki sposób. Więc ewangelia, którą przyjął, musiała pochodzić od Boga. To była argumentacja Pawła. On mówi, że był jednym z takich tradycjonalistów. Był nawet na ich czele. Nie miał powodów się z tego wycofywać. A co dopiero stanąć po drugiej stronie. I samemu narażać się na prześladowania.

Tylko ewangelia ma moc wyrwać człowieka z ludzkiej tradycji. Nawet jeśli była mocno zakorzeniona. Jeśli człowiek nie wyobrażał sobie życia w inny sposób. Bo przecież rodzice tak wierzyli. Bo przecież dziadkowie tak wierzyli. To tak jakby wysoko postawiony biskup rzucił sutannę. I nagle zaczął głosić o zbawieniu tylko z łaski tylko przez wiarę. To pokazywałoby, że doświadczył mocy ewangelii.

Bezpośrednie powołanie

Kolejne wersety opisują powołanie Pawła. Słowo „lecz” wyznacza wyraźną granicę. Przed tym czytaliśmy o tym, co robił Paweł. Że on prześladował i niszczył Kościół. Że on wyprzedzał wielu w judaizmie. Że był gorliwym zwolennikiem ojczystych tradycji.

Teraz mówi o tym, co zrobił Bóg. W 15 i 16 wersecie wymienia trzy rzeczy. Bóg wybrał go w łonie matki. Powołał go przez swoją łaskę. I objawił w nim swojego Syna. Gorliwość Pawła w złym nie mogła przeszkodzić w Bożym planie.

Bóg odłączył Pawła już w łonie matki. To wyraźne nawiązanie do opisów powołania proroków w Starym Testamencie. Księga Jeremiasza, rozdział 1, werset 5:

Jeremiasza 1:5

Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki, zanim się urodziłeś, poświęciłem cię, na proroka narodów przeznaczyłem cię.

Podobnie wygląda też zapowiedź przyjścia Mesjasza. Księga Izajasza 49:1:

Izajasza 49:1

Słuchajcie mnie, wyspy, i uważajcie, wy, dalekie narody! Pan powołał mnie od poczęcia, od łona matki nazwał mnie po imieniu.

Więc Paweł celowo nawiązuje do tych opisów. Mówi przez to, że jego służba była zaplanowana przez Boga. Nie chodzi o to, że Bóg zdecydował o tym dopiero, kiedy Paweł był w łonie matki. Bo taki sam opis dotyczy Jezusa. Wiemy, że Jezus był przeznaczony do swojej roli przed założeniem świata. Więc chodzi po prostu o to, że miało to miejsce jeszcze przed narodzeniem.

Ale mimo tego przez pewien czas Paweł prześladował Kościół. Bóg powołał Pawła wtedy, kiedy Mu się upodobało. Zaplanował moment, w którym ma się to wydarzyć. Ani wcześniej ani później. Nie zanim zaczął prześladować chrześcijan. Ale wtedy, kiedy był już znany jako prześladowca Kościoła. Stał się przez to dowodem na wielkość Bożej łaski. Na to, że Bóg może przemienić nawet kogoś, kto dyszał chęcią mordy na chrześcijanach.

Paweł skupił się w tym fragmencie bardziej na swoim powołaniu niż na nawróceniu. Opisuje moment spotkania z Jezusem przede wszystkim jako powołanie na Apostoła. Bo cały czas odpowiada na zarzuty tych, którzy podważali jego apostołstwo.

Bóg powołał go przez swoją łaskę, aby objawić w nim swojego Syna. Biblia Warszawska tłumaczy to jako objawić mu swojego Syna. Ale w oryginale chodzi o objawienie Jezusa w Pawle. Bo Chrystus nie objawił się tylko Pawłowi. Chrystus nie objawia się nam jako ktoś, kto jest gdzieś poza nami. Jeśli Chrystus daje się nam poznać, to robi to przez zamieszkanie w naszym wnętrzu. Tak jak Paweł napisze w 2 rozdziale: „*żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*”.

I to objawienie w nas ma służyć objawieniu Jezusa innym. W przypadku Pawła chodziło o konkretną grupę. Paweł dostał zadanie głoszenia Jezusa wśród pogan. To istotne w kontekście problemu, jaki był w Galacji. Czyli tego, jakie ma być podejście do pogan. Jeśli ktoś miał wiedzieć, jak traktować pogan, to był to Paweł. Bo do tego był posłany. Zresztą nie on pierwszy. Pojawiło się to już w obu opisach powołań proroków z Jeremiasza i Izajasza. Izajasz napisał o Jezusie, że jest ustanowiony światłością pogan. I to niesienie światła zaczęło się w dużej części właśnie przez takie osoby jak Paweł.

Paweł nie potrzebował przy tym dodatkowych instrukcji od ludzi. O tym pisze, kiedy mówi, że nie radził się ciała i krwi. Znamy ten zwrot z innej rozmowy, gdzie też chodziło o bezpośrednie objawienie od Boga. Kiedy Jezus pytał uczniów, za kogo Go uważają. Szymon Piotr odpowiedział, że jest Chrystusem, Synem Boga żywego. Ta odpowiedź świadczyła o tym, że jest błogosławiony. Że nie objawiły mu tego ciało i krew, tylko Ojciec, który jest w niebie.

Więc to też pokazuje, że Paweł nie potrzebował ludzkich wyjaśnień. Czytamy dalej w 17 wersecie, że nie udał się do Jerozolimy. Nie poszedł tam, gdzie byli wszyscy Apostołowie. To potwierdza, że ewangelia, którą głosił, nie była pochodzenia ludzkiego. Bo ani nie nawrócił się przez głoszenie człowieka. Ani nie konsultował ewangelii po swoim nawróceniu. Nie radził się nawet Apostołów w Jerozolimie.

Nie ma potrzeby jakiejś centralnej instytucji, która będzie stać na straży nauczania. Oczywiście Apostołowie mieli bardzo ważne zadanie. Zakładali fundament Kościoła. Byli potrzebni, żeby nauczać fundamentów wiary w wielu miejscach. Ale Paweł nie potrzebował się z nimi konsultować, bo też miał dostęp do Bożego objawienia. My też mamy do niego dzisiaj dostęp. Objawienie zostało spisane. Możemy po nie sięgać. Nie potrzebujemy jakiejś instytucji, która da nam wykładnię tego, co Biblia mówi. Choć potrzebujemy być częścią kościoła. Bóg daje w kościele nauczycieli. Ale wszyscy mamy dostęp do ostatecznego autorytetu.

Więc Paweł nie musiał iść do Apostołów. Zamiast tego poszedł do Arabii. Ten wątek życia Pawła owiany jest pewną tajemnicą. Paweł nie powiedział nam, co w tej Arabii robił. Nie jest też

jasne, o jakie tereny chodzi. [mapka] Arabia mogła obejmować tereny, które zaczynały się w pobliżu Damaszku. Czyli miejsca, w którym Paweł był zaraz po swoim nawróceniu. Arabia ciągnęła się na wschód od Damaszku i na południe wzdłuż półwyspu synajskiego.

A co tam robił? Jedni mówią, że rozważał objawienie, jakie otrzymał od Jezusa. Inni, że był osobiście instruowany przez Jezusa na pustyni. Z kolejnego wersetu wiemy, że pobyt w Arabii trwał ok. 3 lat. Więc mogła to być rekompensata za czas, jaki Jezus spędził z innymi Apostołami.

Ale Paweł mógł nie tylko spędzać ten czas w odosobnieniu. Nie byłby sobą, gdyby nie głosił na tych terenach ewangelii. Na to, że również tam głosił, wskazuje 2 Koryntian 11:32. Paweł napisał tam, że chciał go pojmać namiestnik króla Arabii. Było to już kiedy Paweł wrócił do Damaszku. I raczej nie chciał go pojmać za to, że tylko przebywał na jego terenie. Możemy się domyślać, że prowadził tam już działalność misyjną. Udało się jednak Pawła uratować. Został spuszczonej w koszu z murów miasta.

Więc zamiast spotkać się z Apostołami w Jerozolimie, Paweł spędził trzy lata w Arabii. W tym jakiś czas w Damaszku. Zdążył się w tym czasie pewnie wiele nauczyć. Zdążył głosić ewangelię. Zdążył narobić sobie wrogów. I nie potrzebował do tego spotykać się z przywódcami kościoła w Jerozolimie.

Niezależna służba

Dopiero po tym wszystkim, po trzech latach, Paweł udał się do Jerozolimy. Poszedł tam po to, żeby poznać się z Piotrem. Bo do tej pory się nie znali. Było to spotkanie dwóch głównych Apostołów. Przynajmniej z naszej perspektywy, jak patrzymy na Dzieje Apostolskie. W pierwszej części tej księgi widzimy głównie Piotra. Od 13 rozdziału widzimy już głównie Pawła. A spotkanie, o którym tutaj jest mowa, opisane jest w rozdziale 9.

Ale w tamtym momencie to nie było jeszcze spotkanie dwóch liderów. To nie było spotkanie dwóch najbardziej rozpoznawalnych Apostołów. W 26 wersecie czytamy, że Paweł starał się przyłączyć do uczniów. Ale wszyscy się go bali. Jeszcze nie wierzyli w to, że naprawdę był uczniem. Choć minęły już trzy lata od jego nawrócenia. Po takim czasie nie był rozpoznawany nie tylko jako Apostoł. Ale w ogóle jako chrześcijanin.

Dopiero Barnaba zaprowadził go do Apostołów. To on opowiedział im historię nawrócenia Pawła. Z Listu do Galacjan wiemy, że z Apostołów byli tam tylko Piotr i Jakub, który był bratem Pańskim. Ale Paweł spotkał się przede wszystkim z Piotrem. I przebywał u niego 15 dni. Czyli 2 tygodnie. To za mało, żeby powiedzieć, że Paweł poszedł tam przyjmować od Piotra nauki. Ale wystarczyło, żeby Piotr i Paweł się poznali. Pewnie mogli opowiedzieć sobie wzajemnie o tym, jakie mieli z Jezusem doświadczenia.

Ale nie widać tu żadnego formalnego potwierdzenia służby Pawła. Coś takiego widzimy bardziej w 2 rozdziale. Ale to działo się ok. 10 lat później. Wydaje się, że Paweł spotkał tam też wtedy więcej osób. I może dlatego miało to bardziej formalny charakter. Ale przez 14 wcześniejszych lat Paweł służył już w wielu miejscach. I nie potrzebował zgody Apostołów ani kościoła w Jerozolimie.

Bo to cały czas podkreśla Paweł. I dodaje w 20 wersecie, że oświadcza przed Bogiem, że nie kłamie. Był pewnie oskarżany przez judaizantów o kłamstwa. Dlatego broni swojego autorytetu. Nie kieruje nim chęć mówienia o sobie. O tym, gdzie był i co robił. Bo nie miał w zwyczaju mówić o sobie, jeśli nie było takiej potrzeby. Nie chodzi mu też o przedstawienie pełnej chronologii. Nie mówi, co dokładnie po kolei robił. Ale skupia się na pokazaniu, że działał niezależnie od Apostołów i Jerozolimy. Bo w ciągu 14 lat spędził tam tylko 2 tygodnie.

Tylko 15 dni w ciągu 14 lat. W miejscu, które było przecież centrum życia religijnego Żydów. A pamiętajmy, że Paweł był wcześniej ortodoksyjnym Żydem. Wyprzedzał w judaizmie

wielu swoich rówieśników. Przestrzegał tradycji ojców. A teraz nie pojawiał się w Jerozolimie nawet z okazji żydowskich świąt. Tak mocna była zmiana, jakiej doświadczył.

Po części mogło to wynikać z tego, że ta pierwsza wizyta skończyła się ucieczką. Pojawili się ludzie, którzy chcieli Pawła zabić. Więc to mogło go powstrzymać. Choć były inne miejsca, gdzie chcieli Pawła zabić, a mimo tego do nich wracał. W Jerozolimie też się w końcu pojawił. Więc było to możliwe.

Ale Paweł był skupiony na swoim zadaniu. Wiedział, że miał głosić ewangelię poganom. I tym się zajmował. Dlatego nie widział potrzeby udawać się do Jerozolimy. Takiego skupienia na celu potrzebujemy. Wiedzieć, co jest naszym zadaniem. I realizować je bez patrzenia na przeszłość. Może przed nawróceniem nie wyobrażałeś sobie bez czegoś życia. Po nawróceniu masz już inne cele i pragnienia. Dawne pasje nie mają już takiego znaczenia. Dla mnie taką pasją była piłka nożna. Gdybym nie został chrześcijaninem pewnie trenowałbym w jakimś lokalnym klubie. I to samo w sobie nie byłoby złe. Ale ciężko byłoby to pogodzić z kościołem. Bo mecze w takich niższych ligach są zwykle w niedziele. Więc to byłby konflikt ze spotkaniem kościoła. Może też miałaś lub miałeś takie pasje. Które rywalizowały albo wciąż rywalizują z tym, do czego Bóg nas powołuje.

Paweł był skupiony na swoim zadaniu. W 21 wersecie pisze, że dalej udał się w okolice Syrii i Cylicji. Wciąż pokazuje, że nie miał wiele wspólnego z kościołem w Jerozolimie. Bo oba te miejsca były na północ od całego Izraela. Dzieje Apostolskie mówią, że najpierw trafił do Cylicji. Konkretnie do Tarsu, skąd pochodził. Trafił tam, kiedy chciano go zabić w Jerozolimie. Bracia wyprawili go właśnie do Tarsu.

Paweł spędził tam sporo czasu. Może nawet 8 lub 9 lat. Po tym czasie Barnaba sprowadził Pawła do Antiochii w Syrii. I tam spędził ok. roku. Aż do drugiej wizyty w Jerozolimie. Wiemy to już z Dziejów Apostolskich. Bo tam jest opisane pojawienie się Pawła w Antiochii. I wspólna służba. Więc ten krótki, 21 werset zajął Pawłowi ok. 10 lat. Większość tego czasu w Tarsie. Niestety nie jest to nigdzie opisane.

Paweł podkreśla dalej, że w tym czasie nie był znany kościołom w Judei. Dosłownie, nie znali go z twarzy. Niektórzy wiedzieli, że był taki ktoś, kto prześladował chrześcijan, a teraz głosi Chrystusa. Ale nie wiedzieli, jak wygląda. Bo Paweł nie odwiedzał tych terenów. To kolejne podkreślenie izolacji od tego, co działo się w Jerozolimie i Judei.

Paweł kończy ten fragment tym, że wychwalali Boga za niego. Nie musieli znać Pawła. Nie musieli wiedzieć, co tam się dokładnie w jego życiu dzieje. Ale wiedzieli, że Bóg go przemienił. Że ten, który niszczył Kościół, teraz głosi Chrystusa. I wychwalali za to Boga. Bo w tym wszystkim nie chodziło o rozpoznawalność Pawła. Chodziło o Bożą chwałę.

Podsumowanie

W całym tym fragmencie chodzi o Bożą chwałę. Mimo, że tak dużo jest tutaj o samym Pawle. O tym, jaki kiedyś był, co się potem stało, gdzie poszedł, co robił. Ale to jest tylko tło do tego, żeby ukazać Boże działanie. Żeby pokazać, co dzieje się, kiedy Bogu upodoba się powołać kogoś swoją łaską.

A Paweł pisał o tym wszystkim, żeby bronić prawdy ewangelii. Żeby odpowiedzieć na oskarżenia, że jego ewangelia pochodzi od ludzi. Obrona jego apostołstwa jest obroną ewangelii. Paweł robi to, pokazując że nie przyjął ewangelii od żadnego człowieka. Otrzymał ewangelię przez objawienie Jezusa. Tylko to mogło odwrócić go od prześladowania Kościoła i posłuszeństwa ludzkiej tradycji.

Jego powołanie też pochodziło od Boga. Bóg zdecydował o tym zanim Paweł się urodził. I objawił w nim swojego Syna. To jest część ewangelii. Że kiedy doświadczamy Bożej łaski, Jezus mieszka w naszym wnętrzu. I przemienia nas od środka. W ten sposób Go poznajemy. I w ten sposób daje się poznać innym. Bo Syn Boży objawia się w nas.

Paweł nie konsultował swojej służby z kościołem w Jerozolimie. Wcześniej był gorliwym Żydem. Jerozolima była dla niego świętym miejscem. Ale przez pierwszych czternaście lat od nawrócenia był tam tylko przez dwa tygodnie. Całkowicie oddał się zadaniu, które otrzymał od Jezusa.

Bo ewangelia nie jest wymysłem Kościoła. To ewangelia zbudowała Kościół. Apostolskie nauczanie nie jest wymysłem Apostołów. To nauczanie, które Apostołowie otrzymali. I które zapisali w Bożym Słowie. Więc mamy do niego bezpośredni dostęp. Dlatego możemy poznawać prawdziwą ewangelię. I możemy sprawdzać, czy to, co ktoś głosi jest z tą ewangelią zgodne. Bo mamy dostęp do najwyższego autorytetu. Amen.